

ADAM MIODOWSKI (Białystok)

AFERA WOKÓŁ PRZEWŁASZCZEŃ DÓBR DOJLIDZKICH NA FORUM SEJMU USTAWODAWCZEGO

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej odrodzone państwo polskie stanęło wobec konieczności rozwiązania wielu problemów, będących zarówno dziedzictwem ponadstuletnich rządów zaborczych, jak również pozostałością działań wojennych, które w sposób rujnujący wpłynęły na kondycję ziem polskich. Kwestia agrarna była jednym z tych problemów, kto wie czy nie najważniejszych, który należało jak najszybciej rozwiązać i to w sposób czyniący zadość zarówno interesom gospodarczym całego kraju, jak również dezyderatom sprawiedliwości społecznej w strukturze rolnictwa polskiego. W przeciągu prawie czterech lat (1919–1922) Sejm Ustawodawczy był terenem zacieklejczych sporów między zwolennikami zachowania w stanie nienaruszonym istniejących stosunków agrarnych i rzecznikami zmiany tych stosunków w duchu uzdrowienia struktury własności ziemi. Początkowo wydawało się, iż zwycięży opcja reprezentowana przez tę drugą grupę. Taką opinię zdawały się potwierdzać określone fakty natury politycznej. Już 10 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął uchwałę określającą zasady reformy rolnej, a rok później, tj. 15 lipca 1920 r., uchwalono ustawę o wykonaniu reformy rolnej na zasadzie przymusowego wykupu majątków ziemskich za połowę ceny rynkowej. W tym czasie jednakże rzeczywiste możliwości wykupu przymusowego okazały się być bardzo ograniczone. Oprócz przeszkód politycznych i komplikacji prawnych istniały również nie mniej istotne trudności finansowe. Państwo w istocie nie było w stanie realizować wykupu przymusowego, a jego rola w regulowaniu obrotu ziemią sprowadzała się do wydawania przez administrację zezwoleń różnym firmom oraz instytucjom na działalność parcelacyjną. Na gruncie działalności prywatnych przedsiębiorstw parcelacyjnych wyrosła właśnie afera wokół przekształceń własno-

ściowych dóbr Dojlidy, będąca przedmiotem zainteresowania niniejszej publikacji. Wszystko to, co wydarzyło się w toku przekształceń własnościowych podbiałostockiego majątku, obfitowało w złożone aspekty polityczne, prawne i ekonomiczne. Aby w pełni zrozumieć istotę całej sprawy, przede wszystkim na płaszczyźnie rozgrywek politycznych, przy równoczesnym uwzględnieniu roli propagandy, należy szukać odpowiedzi na wiążące się z tą aferą gospodarczą pytania. Faktem bowiem jest, iż publiczne roztrząsanie okoliczności przewłaszczeń dóbr Dojlidy stanowiło przez kilka miesięcy przełomu 1921 i 1922 r. ważki element batalii politycznej zarówno o kształt reformy rolnej, jak też kampanii wyborczej do Sejmu I kadencji. Jedynie spojrzenie na badane zagadnienie z takiej właśnie perspektywy stwarza realną szansę przeprowadzenia dogłębnej analizy charakteru oraz znaczenia afery dojlidzkiej dla ówczesnego życia publicznego.

Wywołane przez prasę zainteresowanie okolicznościami pierwszego przewłaszczenia Dojlid¹, niedługo po ukazaniu się październikowej serii publikacji „Nowego Dziennika Białostockiego”, udzieliło się również posłom do Sejmu Ustawodawczego. Na posiedzeniu wysokiej izby w dniu 28 października 1921 r. poseł Stanisław Hellich wniósł w imieniu 15 posłów z klubu Narodowej Partii Robotniczej [NPR] interpelację do prezesa Rady Ministrów „[...] w sprawie celowego obniżenia dochodów skarbu przy sprzedaży majątków ziemskich i unikania rządowej parcelacji w województwie białostockim”. Treść interpelacji jednoznacznie wskazywała, iż jej źródłem były doniesienia „Dziennika”. Interpelanci podali jako przykład transakcję dojlidzką, powtarzając za „Dziennikiem” wówczas jeszcze niesprawdzone ogłoski o 13 tys. morgów sprzedanych za 175 mln mkp. i o 20 mln mkp. strat, jakie ponieść miał Skarb Państwa wskutek zaniżenia sumy sprzedaży. Postawili na zakończenie premierowi pytania, a mianowicie: „[...] co zamierza zrobić w celu zbadania tych nadużyć i zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa oraz co planuje uczynić by wygzekwować ustawowe prawo pierwokupu ziemi przysługujące miastom, służbie folwarcznej i małorolnym”². Posłowie z klubów Ludowo-Narodowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy (NChSP) i Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego (NChSL) zgłosili na posiedzeniu izby 15 listopada 1921 r. „[...] wniosek nagły w sprawie zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa przy przenoszeniu tytułów własności, a w szczególności zbadania, czy Skarb Pań-

¹ A. Miodowski, *Echa prasowe sprawy dojlidzkiej*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 4, s. 39–49.

² „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 23 z 30 października 1921.

stwa nie poniósł strat przy nabyciu dóbr Dojlidy, w powiecie białostockim przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy”³. Sprawa wyraźnie zaczęła nabierać tempa, gdy zgodnie z regulaminem obradowania Sejm Ustawodawczy podjął większością głosów uchwałę, która wychodziła naprzeciw postulatom zgłoszonym przez wymienione kluby. Uznając wniosek za nagły większość sejmowa potraktowała więc całą sprawę jako priorytetową. Okazało się ponadto, że autorzy wniosku redagując jego uzasadnienie odwoływali się do treści dojlidzkich artykułów „Nowego Dziennika Białostockiego”. Powtarzali za nim wiadomości o rzekomym zatajaniu ceny kupna dóbr, rozpoczęciu parcelacji, przy której Polsko-Amerykański Bank Ludowy [P-ABL] zażądał 120 tys. mkp. za móg, a nadto dodawali od siebie, nie troszcząc się na zbyt o elementarne wymogi prawdopodobieństwa, że ponoć „[...] ktoś dawał 450 mln mkp. za dobra, a sam browar był wart 180 mln mkp.”. W oparciu o te okoliczności wnioskodawcy proponowali podjęcie uchwały wzywającej do: „[...] a) wniesienia projektu ustawy o przyznanie państwu prawa pierwokupu nieruchomości w ciągu miesiąca od daty sprzedaży na kwotę równą sumie szacunkowej, ujawnionej w akcie kupna-sprzedaży; b) przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zarzutów postawionych Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu w związku z nabyciem Dojlid oraz przejęcia majątku i lasów pod zarząd przymusowy do czasu wyjaśnienia sprawy”⁴. Poseł Witold Staniszkis z klubu Ludowo-Narodowego, nie zadowolając się odesłaniem tego wniosku do rozpatrzenia w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej i prawniczej, wystąpił na posiedzeniu komisji rolnej z zapytaniem do prezesa Głównego Urzędu Ziemiańskiego Władysława Kiernika „[...] na jakiej zasadzie Polsko-Amerykański Bank Ludowy otrzymał pozwolenie na kupno Dojlid już 17 sierpnia 1921 r. skoro jest upoważniony do operacji parcelacyjnych od 12 września 1921 r.”⁵. Przy okazji reprezentant ZL-N zaznaczył, że „[...] kupno Dojlid przez wymieniony bank wywołało protesty ludności i lokalnych organizacji rolniczych [...]”⁶. W tym miejscu konieczna jest mała dygresja, otóż protesty wywołał nie sam fakt nabycia Dojlid przez krakowski bank, a proponowane przezeń zasady parcelacji. Epilog relacjonowanych przez prasę działań posła W. Staniszkisa miał miejsce na następnym posiedzeniu komisji rolnej. Prezes W. Kiernik, odnosząc się do

³ Sejm Ust. RP. Druki: Druk nr 3124 z 1921 r.

⁴ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁵ Data nie jest dokładna. Upoważnienie to zostało w istocie wydane 9.09.1921 r.

⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

zarzutu dyktowania przez P-ABL wygórowanych cen za parcelowaną ziemię, oświadczył m.in., że „[...] rozpatrywanie cen, których jakoby domagał się Bank Ludowy za tąż ziemię, jest dla komisji sejmowej nieaktualne, gdyż ceny te wymagają zatwierdzenia przez Okręgowy Urząd Ziemski, a przecież nie zostały zaaprobowane”⁷. Odnosząc się zaś do kontrowersji wokół ogólnej kwoty, za jaką oficjalnie zostały nabyte dobra dojlidzkie, przypomniał, iż Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że „[...] ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości”. Wszyscy pamiętali jednakże i o innej konkluzji pokontrolnej zapisanej w przywoływanym przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego raporcie, z której wynikało, iż „[...] cena podana w kontraktach o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiada rzeczywistej wartości tego majątku”⁸. Nie doczekał się zaś wyjaśnienia problem upoważnienia krakowskiego banku do prowadzenia parcelacji w chwili ubiegania się przezeń o pozwolenie na kupno Dojlid. W swoim wystąpieniu na forum komisji rolnej W. Kiernik oświadczył ponadto, że od czasu, gdy został prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, powstrzymywał się od „[...] udziału w pracach Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego”, zaś przy udzielaniu pozwolenia na nabycie Dojlid nie kierował się „[...] względami stronnictwymi, gdyż bank mógł co zamierzył statutowo uczynić”⁹. Te wyjaśnienia jednakże sprawy nie zamknęły.

Nie poprzestając na zgłoszeniu wniosku, posłowie z klubu Ludowo-Narodowego złożyli 17 grudnia 1921 r. interpelację do prezesa Rady Ministrów i prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Sformułowane w niej oświetlenie stanu faktycznego sprawy zawierało, poza motywami znanymi z interpelacji NPR i wniosku trzech klubów poselskich, nowe zarzuty. Pierwszy stanowił sugestię, iż „[...] niektórzy członkowie rządu uciekali się do osobistych swoich wpływów dla spowodowania wydania przez Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku pozwolenia na przewłaszczenie Dojlid”. Drugi zaś sugerował, że „[...] prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Władysław Kiernik jest akcjonariuszem Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, bo podpisał jego prospekt o subskrybcji akcji wiosną 1920 r.”. Trzeci zarzut był rekapitulacją znanych już podejrzeń o podaniu w akcie notarialnym ceny

⁷ „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15 grudnia 1921.

⁸ Odpowiedź Ministra Skarbu na interpelację z 15.11.1921, w: Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁹ „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15 grudnia 1921.

niższej od faktycznie zapłaconej hrabinie Zofii Rüdiger. Interpelację kończyły sformułowane na bazie powyższych zarzutów, trzy pytania o stan faktyczny sprawy¹⁰. Interpelanci wyraźnie akcentowali, iż szczególnie interesuje ich kwestia nacisku wywieranego przez niektórych członków rządu na podwładne urzędy przy sprzedaży Dojlid P-ABL i Towarzystwu Przemysłowo-Leśnemu „Dojlidy”. Trzecia interpelacja dotycząca podbiałostockiego majątku, autorstwa posłów Jana Smoły, Józefa Kotnisa i innych z klubu PSL Wyzwolenie, wpłynęła do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Zawierała ona pytanie, czy wiadomym mu jest, że „[...] Polsko-Amerykański Bank Ludowy, sprzedał Dojlidy księciu Lubomirskiemu i czy odebrał temu bankowi koncesję na działalność parcelacyjną”¹¹. Premier Antoni Ponikowski – który po ustąpieniu rządu Wincentego Witosa utworzył we wrześniu 1921 r. gabinet fachowców, bazujący wszakże na poparciu sejmowego centrum, w tym i PSL Piast – udzielił 22 lutego 1922 r. pisemnej odpowiedzi na poselskie interpelacje. Odpowiadając na pytania klubu NPR premier powołał się na opinie Ministra Skarbu Jerzego Michalskiego oraz prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego W. Kiernika. Powtórzył znane już opinie resortu skarbu, który przeprowadziwszy stosowne dochodzenie stwierdził m.in., iż „[...] ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości”. O dziwo milczeniem pominął w swej odpowiedzi dalszą część konkluzji urzędników skarbowych, z której jak wiemy wynikało, że „[...] cena podana w kontraktach o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiadała rzeczywistej wartości tego majątku”¹². Natomiast do zawartej w tej samej interpelacji sprawy unikania rządowej parcelacji odniósł się W. Kiernik. Argumentował on, iż „[...] możliwości jej realizacji zależne są wyłącznie od stanu budżetu, a nie od braku woli czynników rządzących w prowadzeniu tej akcji”¹³. Po otrzymaniu tej odpowiedzi interpelanci uznali kwestię za wyczerpaną. Inaczej rzecz się miała z zapytaniem posłów z klubu Ludowo-Narodowego, jak się niebawem miało okazać wywołało ono skutki znacznie bardziej doniosłe. Premier A. Ponikowski w swej odpowiedzi z 22 lutego 1922 r. przesłanej zainteresowanym, odnosząc się do zarzutów sformułowanych przez ZL-N, podkreślił m.in., że: „1) Władze skarbowe nie stwierdziły, że przy kupnie Dojlid nabywcy podali w akcie notarialnym cenę niższą od

¹⁰ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

¹¹ Sejm Ust. RP. Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń 10.02.1922 r. i 4.04.1922 r.

¹² Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

¹³ *Ibidem*.

rzeczywistej, 2) Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego nie wywierał i nie potrzebował wywierać nacisku na podległe urzędy, by wyraziły zgodę na prze-właszczenie Dojlid, gdyż starania o to nie stwarzały powodu do odmowy w świetle obowiązujących przepisów. Wobec powyższego jakiegokolwiek wy-wieranie nacisku było zbędne bowiem prezes Kiernik mógł zmienić decyzję podległych sobie urzędów w trybie odwoławczym, 3) Władysław Kiernik podpisał prospekt Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, gdy jeszcze nie był prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, zaś po nominacji nie wszedł do tej spółki”¹⁴.

Jeśli wówczas ktoś sądził, że afera dojlidzka ostatecznie została wyja-śniona i prędzej niż później przestanie stanowić przedmiot zainteresowania prasy, a co ważniejsze sfer politycznych, mocno się mylił. Na 296 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego (4 kwietnia 1922 r.) poseł W. Staniszkis wystąpił z wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezesa Rady Ministrów na interpelację ZL-N w sprawie udzielenia pozwolenia na sprzedaż Dojlid¹⁵. W uzasadnieniu wniosku polityk endecki oświadczył, że premier nie udzielił wyczerpujących wyjaśnień na interpelację. Przedstawione przez przedsta-wiciela ZL-N zastrzeżenia odnosiły się właściwie do wszystkich elementów odpowiedzi szefa rządu. Przede wszystkim nie zadowoliło interpelanta na-świetlenie kwestii wywierania przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego presji na podległy mu Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku. W tym miejscu przywołany został kolejny raz ów odręczny dopisek wiceprezesa Józefa Makulskiego na podaniu krakowskiego banku. Poseł W. Staniszkis zakwestionował również, chociaż tylko w sposób pośredni, stwierdzenie pre-miera, że prezes W. Kiernik nie był związany z P-ABL. Chodziło o to, że premier oparł to stwierdzenie wyłącznie na wyjaśnieniach samego zaintere-sowanego w całej sprawie. Wzbudziło to u niektórych wątpliwości odnośnie wiarygodności tego typu weryfikacji faktów. Kwestia powiązań W. Kiernika z krakowskim bankiem powinna być zbadana, wg mówcy, przez czynniki gwarantujące bezstronność, a więc przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa. Zgodnie z dalszymi argumentami posła W. Staniszkisa, transakcja hrabiny Z. Rüdiger z P-ABL wzbudzała ponadto zastrzeżenia z punktu widzenia przepisów o obrocie ziemią. Zezwolenie na zakup majątku krakowski bank otrzymał przed swym ukonstytuowaniem się, tak więc osoby występujące o zezwolenie na kupno Dojlid działały bezpodstawnie. Jak to możliwe, zapy-

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6 kwietnia 1922.

tywał przedstawiciel ZL-N, że bank kupował w sierpniu nieruchomość ziemską w celu przeprowadzenia jej parcelacji, skoro zezwolenie na działalność parcelacyjną otrzymał dopiero 12 września?¹⁶. Zważywszy na fakt, że właścicielka Dojlid była obywatelką niemiecką, rząd polski mógł, zdaniem mówcy, zlikwidować ten majątek w oparciu o traktat wersalski. Wreszcie, i to wywołało szczególną irytację reprezentanta ZL-N, krakowski bank „[...] wkrótce po zakupieniu majątku za 75 mln mkp. sprzedał go za 450¹⁷ mln mkp.”. Niezależnie od tego, oddzielne kupno gruntów i drzewostanów miało, jak powiedział poseł W. Staniszkis, na celu zmniejszenie opłaty stemplowej, jako zależnej od sumy objętej transakcją. Mówca pozwolił sobie ponadto wyrazić przekonanie, że odpowiedź ministra skarbu J. Michalskiego dołączona do wyjaśnień premiera, a dotycząca kwestii strat Skarbu Państwa w wyniku przewłaszczenia Dojlid, dowodząca jakoby państwo nie poniosło przez tę transakcję strat, nie może odpowiadać rzeczywistości. Na zakończenie poseł W. Staniszkis zwrócił uwagę, że autorzy interpelacji otrzymali odpowiedź tylko od premiera, a ponieważ adresowali interpelację także do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, sejm powinien wezwać, zgodnie z art. 17 ustawy o tej instytucji, jej szefa do złożenia szczegółowego sprawozdania z dochodzeń w całej sprawie¹⁸. W związku z powyższym marszałek postawił pod głosowanie wnioszek mówcy o otwarciu dyskusji nad odpowiedzią premiera na interpelację ZL-N. Debata została z woli większości posłów otwarta.

Pierwszym mówcą, który zabrał głos, był prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Jan Żarnowski. Trzonem jego wystąpienia w tej części dyskusji było odczytanie pisma przesłanego marszałkowi Sejmu w odpowiedzi na interpelację ZL-N. Zawarte w tym wystąpieniu uwagi natury merytorycznej sprowadzały się do następujących stwierdzeń: „1) Dobra pozostały cały czas, od momentu wycofania się Niemców z Białostoczczyzny do czasu sprzedaży Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, w swobodnym władaniu właścicielki, 2) Roger Battaglia i Jerzy Miklaszewski nie mieli tytułu do podpisywania podania do Głównego Urzędu Ziemskiego w imieniu Banku Ludowego 16 sierpnia 1921 r., jeśli ukonstytuował się on dopiero 17 sierpnia tegoż roku, 3) Na liście uczestników posiedzenia konstytuującego i na liście akcjonariuszy krakowskiego banku nie było nazwiska Władysława

¹⁶ Patrz przypis 5.

¹⁷ Kwota zawyżona. W istocie chodziło o 410 mln mkp.

¹⁸ Sejm Ust. RP. Spr sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Kiernika, który jedynie podpisał wraz z innymi założycielami zawiadomienie do byłego Namiestnictwa we Lwowie o terminie i miejscu posiedzenia konstytuującego, 4) Polsko-Amerykański Bank Ludowy rozpoczął parcelację samowolnie przed zatwierdzeniem jej planu, czynił to przez ogłaszanie cen na parcelowaną ziemię i sprowadzenie nabywcy. Żądania cen sięgały 120 tys. mkp. za mórg. Fakty te stwierdził białostocki powiatowy komisarz ziemski i przedstawił 21 października 1921 roku Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Białymstoku wniosek o zastosowanie do dóbr dojlidzkich przymusowego wykupu. Okręgowy Urząd Ziemski w piśmie z 16 listopada 1921 roku do Głównego Urzędu Ziemskiego nadmienił, że: a) majątek jest obciążony serwitutami, b) sprowadzenie nabywcy z innych okolic narusza prawa miejscowej ludności bezrolnej i małorolnej do nabywania ziemi, c) magistrat białostocki zabiegał o grunty dojlidzkie na rozbudowę miasta. W konkluzji proponował on cofnięcie Bankowi Ludowemu upoważnienia do prowadzenia działalności parcelacyjnej i wykup przymusowy na parcelację, 5) P. o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku udzielił zezwolenia księciu Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu na kupno Dojlid, gdyż Główny Urząd Ziemski nie ustosunkował się do jego propozycji w sprawie przymusowego wykupu, 6) Nadzwyczajna energia Głównego Urzędu Ziemskiego w załatwieniu sprawy nabycia przez Bank Ludowy podbiałostockich dóbr nie została skierowana w kierunku wykupu tego majątku na rzecz reformy rolnej. Przejęcie majątku pod zarząd państwowy uprościłoby ten wykup, 7) Ministerstwo Skarbu oszacowało pierwszą sprzedaż Dojlid na taką sumę, jak drugą, tj. 410 mln mkp., wobec tego Bank Ludowy dopłacił 20,1 mln mkp. opłaty stemplowej od 410 mln mkp. Państwo nie poniosło straty tylko dzięki interwencji Ministerstwa Skarbu¹⁹. Analizując wywody posła W. Staniszkisa oraz prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, dochodzi się do wniosku, iż dominowała w nich obliczona na niezajomość obowiązujących przepisów prawnych demagogia. Czyżby sądzili, że przemawiają do zgromadzenia ignorantów, a nie do przedstawicieli izby ustawodawczej? Rzecz jasna jest to absurdalne przypuszczenie. Tym bardziej przyzwolenie izby poselskiej na ów demagogiczny ton wydaje się wielce zastanawiające. Tego dnia, pokazała to wyraźnie dalsza dyskusja, wielu posłów okazało się być głuchymi na racjonalne argumenty, z poklaskiem przyjmując dosłownie wszystko, co choćby pośrednio świadczyć mogło o winie Głównego Urzędu Ziemskiego i szefa tej instytucji w omawianej sprawie. Tłumaczyć to można

¹⁹ *Ibidem*.

i tak, że emocje i ufundowany na prasowych doniesieniach stan wiedzy o dojlidzkich transakcjach skutecznie odebrały zgromadzonym na sali sejmowej zdolność racjonalnej oceny faktów. Nie można wykluczyć też wywołanej chłodną kalkulacją polityczną złej woli posłów, wszak kampania przedwyborcza nabierała tempa. W takich okolicznościach wielce prawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, iż w danym przypadku bynajmniej nie chodziło o wyjaśnienie afery dojlidzkiej, a raczej pogwałcenie przeciwnika politycznego. Atak na W. Kiernika i kierowny przezeń Główny Urząd Ziemi stał się w tych okolicznościach jedynie pretekstem do zdyskredytowania PSL Piast i jego liderów, nie zaś celem samym w sobie, realizowanym w trosce o praworządność. Można więc domniemywać, że zarówno obaj mówcy, jak też większość zgromadzonych na sali sejmowej posłów, zdając sobie sprawę z lichoci zarzutów i właściwego celu dla jakiego podjęto tę debatę, godziło się na taki poziom rozpatrywania afery dojlidzkiej.

Przyjrzyjmy się bliżej tym wystąpieniom i skonfrontujmy główne ich tezy z rzeczywistością. Zarzuty posła W. Staniszkisa w kilku punktach były zupełnie uzasadnione, chociaż nie sposób nie zauważyć, że wypowiedziano je raczej intuicyjnie niż w oparciu o materiał faktograficzny. Typowym przykładem tego typu oskarżeń były sugestie, iż nabywcy Dojlid dopuścili się nadużyć finansowych przy okazji obu przewłaszczeń, jak też mająca pewne uzasadnienie teza o osobistych związkach W. Kiernika z P-ABL. Zaczniemy od wyjaśnienia kwestii dotyczącej spekulacyjnego charakteru przewłaszczeń Dojlid. Stwierdzenia posła W. Staniszkisa dowodzące, iż krakowski bank nabył majątek Dojlidzki za 75 mln mkp., zaś sprzedał w kilka miesięcy później za 410 mln mkp. stanowią przykład tendencyjnego zniekształcenia informacji prawdziwej. Zabieg taki posłużył wzmocnieniu efektu propagandowego i tak już wywołującego kontrowersje faktu zawyżenia zysku przez bank parcelacyjny. W rzeczywistości sprawy miały się nieco inaczej. O ile prawdą było, że P-ABL nabył majątek hrabiny Z. Rüdiger za 75 mln mkp., o tyle nieprawdziwą okazała się informacja o sumie za jaką ów majątek odsprzedano księciu Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu. Z dokumentów dostępnych także posłom wynikało jednoznacznie, iż P-ABL uzyskał przy zbyciu Dojlid sumę 160 mln mkp.²⁰ Jak się wszelako wydaje poseł ZL-N nie sięgnął

²⁰ Umowa Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego z Jerzym Rafałem ks. Lubomirskim o sprzedaży-kupnie dóbr Dojlidy. Rep.132/1922 notariusza W. D. Paszkowskiego. Dowód nr 18 w zbiorze dowodów hipoteki dóbr Dojlidy. Cyt. za: W. Bazylewski, *Sprawa Dojlid jako przyczynek do przeprowadzenia reformy rolnej na początku II Rzeczypospolitej*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały 1914–1939”, t. VIII, 1964, s. 19–47.

po informacje do wiarygodnego źródła, ograniczając się jedynie do lektury prasy, która w pogoni za sensacją ochoczo manipulowała faktami. W danym przypadku nie tylko dla niego gazety okazały się być głównym źródłem wiedzy o przewłaszczeniach podbiałostockiego majątku. W trakcie debaty okazało się, że większość mówców opierała swe wywody i wyrobiła opinię na temat całej sprawy na podstawie doniesień prasowych. Tym niemniej oczywistym jest, iż zysk banku parcelacyjnego był spekulacyjny. Pogląd ów nie jest bynajmniej oparty li tylko na prostym zastawieniu dwóch kwot, tj. 75 mln mkp. i 160 mln mkp., zapłaconych za majątek przy okazji obu przewłaszczeń. Okazałoby się to infantylnym dowodem, nie uwzględniającym takich czynników, jak inflacja, zmiana cen ziemi, czy wreszcie kursów walut i stóp procentowych. Dostępna jest kalkulacja, jaką sporządził Wiktor Bazylewski, obliczając w oparciu o posiadane dane zysk krakowskiego banku za obie transakcje dojlidzkie. Wyliczenie oparte zostało na następujących przesłankach. W dokumentach sprawy zostały oznaczone dokładnie tylko dwie kwoty, które mogłyby być teoretycznie podstawą do obliczania cen ziemi. Chodzi tu o wymiar należności za sprzedane w wyniku pierwszej i drugiej transakcji składniki majątku. Ich porównanie wskazać powinno zysk P-ABL. Przy jego obliczaniu W. Bazylewski uwzględnił poprawki, które wynikają ze zmiany kursu i spadku siły nabywczej marki polskiej w okresie od 1 września 1921 do 21 stycznia 1922 r., czyli w czasie, jaki upłynął między datami obu przewłaszczeń. Zmianę kursu marki przywołany badacz obliczył na podstawie dwóch mierników: a) kursu obcych walut w Polsce w końcu sierpnia 1921 r. i w styczniu 1922 r.; oraz b) cen ziemiopłodów w tych samych okresach. W. Bazylewski ustalił, iż przeciętny kurs dolara amerykańskiego wynosił w Warszawie w sierpniu 1921 r. 2 800 mkp., a w styczniu 1922 r. już 3 416 mkp. Według przeprowadzonej kalkulacji zysk wynosił, przy uwzględnionej zmianie kursu, nie jak można by sądzić:

$$Z = (100 \cdot V_2) : V_1 = (100 \cdot 160000000) : 75000000 \approx 213\%,$$

lecz:

$$Z = (100 \cdot V_2) : V_1 \cdot (d_2 : d_1) = (100 \cdot 160000000) : 75000000 \cdot (3416 : 2800) \approx 175\%,$$

gdzie:

Z – zysk w procentach,

V_1 – należność za Dojlidy w pierwszej transakcji,

V_2 – należność za Dojlidy w drugiej transakcji,

d_1 – kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie pierwszej transakcji dojlidzkiej,

d_2 – kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie drugiej transakcji dojlidzkiej.

Zysk P-ABL wyniósł więc faktycznie, przy uwzględnieniu zmian w kursie marki polskiej do dolara USA, o 38% mniej niż wynikałoby to z nominalnych kwot uzyskanych z obu transakcji. Tym niemniej, nawet przy uwzględnieniu i tej poprawki, osiągnięty przez pośredników zysk wciąż można określać jako spekulacyjny.

Kwestią znacznie bardziej skomplikowaną i nie poddającą się tak jednoznaczny ocenom była sugestia wskazująca na osobiste powiązania prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego z krakowskim bankiem. Z odpisu wiarytelnego pisma byłego Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8 sierpnia 1921 r. wynikało, iż założycielami P-ABL byli: Władysław Kiernik, Franciszek Bardel, Jan Bryl, Ludwik Raczkowski, Paweł Bobek i niejaki Wyrzykowski²¹. Z przytoczonego już wystąpienia prezesa J. Żarnowskiego wynikało jednoznacznie, iż na liście uczestników posiedzenia konstytuującego, które odbyło się 17 sierpnia w Krakowie, jak też na liście akcjonariuszy krakowskiej spółki parcelacyjnej nie było nazwiska W. Kiernika. W oparciu o tak jednoznaczne stwierdzenia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa wysnuć należałoby wniosek, że czynny udział prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego w prowadzeniu działalności krakowskiego banku ograniczył się do uczestnictwa w jego zorganizowaniu. Jeśli nawet tak było, to jest rzeczą zastanawiającą, jak to możliwe, że piastujący od 2 sierpnia funkcję prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego W. Kiernik jednocześnie zajmował się organizowaniem spółki parcelacyjnej? Czy wzgląd na ocenę opinii publicznej, czy wręcz troska o przestrzeganie elementarnych zasad etyki nie powinny skłonić polityka PSL Piast do natychmiastowego wycofania się z wszelkiego udziału w strukturach P-ABL? Tymczasem, już po swojej nominacji, W. Kiernik wciąż sygnował swym nazwiskiem oficjalnie pisma krakowskiego banku. Mało tego, 12 sierpnia konferował w siedzibie Głównego Urzędu Ziemińskiego w Warszawie na temat możliwości przyśpieszenia załatwienia formalności przewłaszczeniowych, jakie krakowski bank musiał jeszcze przeprowadzić, chcąc przejąć Dojlidy²². Ta sprawa wydaje się być wielce dwuznaczna. Nie mogą więc dziwić przeróżne spekulacje, w tym także posła W. Staniszkisa, który w drugim swoim wystąpieniu poruszył raz jeszcze tę kwestię. Z treści jego wypowiedzi wynikało, iż jeśli nawet W. Kiernik wycofał się z aktywnej działalności w P-ABL, to sposób rozpatrzenia podania tego banku o zezwolenie

²¹ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

²² *Ibidem*.

na przewłaszczenie dóbr dojlidzkich przez kierowany przezeń urząd wskazywał pośrednio na protekcjonizm prezesa W. Kiernika w załatwieniu całej sprawy²³. Sam zainteresowany, odnosząc się do tego zarzutu, stwierdził nieco dwuznacznie, iż mimo podpisywania jeszcze w sierpniu 1921 r. oficjalnych dokumentów krakowskiego banku nie był w chwili finalizowania dojlidzkich transakcji już związany z tą instytucją parcelacyjną. Jego związek z nią skończył się bowiem 17 sierpnia, tj. w chwili powołania nowego kierownictwa²⁴. Dość powiedzieć, że wszystkich wątpliwości w tej kwestii nie udało się rozwiązać, chociaż formalnie nie sposób było czegokolwiek W. Kiernikowi zarzucić. Większość oskarżeń przedstawionych z sejmowej trybuny przez posła W. Staniszkisa w jego pierwszym wystąpieniu nie znalazła bowiem, jak dowiódł tego prezes Głównego Urzędu Ziemskiego w swej wypowiedzi, potwierdzenia w faktach. Pozostały jedynie, a może aż, wątpliwości natury moralnej.

Dlaczego od strony formalno-prawnej nie udało się niczego w sprawie transakcji dojlidzkich czołowemu działaczowi PSL Piast udowodnić? Najprostsza odpowiedź, jaka narzuca się w świetle tego co powiedziano powyżej, jest taka, że oskarżenia okazały się bezpodstawne. A jeśli jednak W. Kiernik brał udział w machinacjach przewłaszczeniowych, to jak to możliwe, że nie zdołano jego winy udokumentować? Woli politycznej w tym względzie na pewno nie zabrakło, ale zabrakło czegoś znacznie ważniejszego, tj. skrupulatności i determinacji w odkrywaniu prawdy. Wszyscy jak się wydaje woleli pójść łatwiejszą drogą. Mniej bowiem oskarżycielom zależało na poznaniu całej prawdy, gdyż i bez niej, przy niewielkim nakładzie starań, można było uzyskać pożądany efekt propagandowo-polityczny. W efekcie wiedza wszystkich, w tym i parlamentarzystów, o kulisach przewłaszczeń dojlidzkich pochodziła w głównej mierze z przekazów prasowych. Najprawdopodobniej również raport Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przedstawiony przez prezesa J. Żarnowskiego, został sporządzony w oparciu o rezultaty dziennikarskich ustaleń. Sformułowania, jakie padły z trybuny sejmowej z ust szefa najważniejszej instytucji kontrolnej w państwie, były więc swoistą mieszanką ogólników i powtórzonych za prasą wątpliwej wiarygodności rewelacji. Choć trzeba przyznać, że raport Najwyższej Izby Kontroli Państwa odwoływał się też do dokumentacji urzędowej. Treść tego wystąpienia była zatem nad-

²³ *Ibidem*.

²⁴ Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1921 r., w: Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

zwyczaj oryginalna, gdyż fakty prasowe połączone zostały w nim z tymi rzeczywiście mającymi miejsce. W kontekście powyższych stwierdzeń wskazać należy zwłaszcza na wzmianki o korespondencji między Okręgowym Urzędem Ziemskim w Białymstoku a warszawską centralą na temat rozpoczęcia parcelacji, ogłaszania cen na ziemię przez P-ABL oraz zarządzenia przymusowego wykupu. Kontrowersje w odniesieniu do sposobu zaprezentowania tych kwestii pojawiają się właśnie dlatego, że były one w swojej treści powtórzeniem rewelacji gazetowych. Oto jak prezes J. Żarnowski te zagadnienia zaprezentował wysokiej izbie. Omawiając problematykę związaną z przymiarkami krakowskiego banku do parcelacji, powołał się na pismo białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego z dnia 16 listopada 1921 r. (nr 5845) skierowane do Głównego Urzędu Ziemskiego, próbując w ten sposób udowodnić coś, co nie miało miejsca. Pozostaje kwestia otwartą, czy szef instytucji kontrolnej dotarł do oryginału przywoływanego dokumentu, czy też bazował na jego prasowych odpisach? Powróćmy jednak do meritum sprawy. W piśmie tym, wg ustaleń Najwyższej Izby Kontroli Państwa, znalazła się m.in. i taka informacja, że krakowski bank wbrew stosownym regulacjom prawnym rozpoczął właśnie parcelację majątku dojlidzkiego. Poza tym pismo to zawierało też wzmiankę o istniejących wciąż w tych dobrach obciążeniach dużymi serwitutami²⁵. W tym miejscu konieczna jest drobna dygresja. Otóż należy przywołać stwierdzenie, które już padło wcześniej. Jednoznacznie wynikało zeń, że P-ABL nie przystąpił do parcelacji, ograniczając się jedynie do sondowania opinii lokalnych chłopów, co do warunków na jakich gotowi byliby wziąć w niej udział. Warto ponadto w tym kontekście dodać, że każda instytucja parcelacyjna: państwowa, społeczna, czy prywatna, zgodnie z obowiązującym w tym względzie ustawodawstwem, mogła rozpocząć parcelację dopiero po uregulowaniu serwitutów²⁶. Samo przystąpienie do wypełniania tego warunku musiało być poprzedzone uzyskaniem akceptu²⁷ Głównego Urzędu Ziemskiego lub jego pełnomocnika na projekt parcelacyjny. W celu uzyskania takiego zatwierdzenia należało przedstawić plany i warunki planowanych działań z podaniem obszaru, położenia, struktury oraz przeznaczenia działek gruntowych, ceny ich nabycia i sprzedaży, kosztów parcelacji, a także kategorii nabyw-

²⁵ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

²⁶ Ustawa z 7.05.1920 r. o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Polskiego (DzU nr 42/1920, poz. 249).

²⁷ Zatwierdzenia.

ców²⁸. Przy tym wszystkim niezbędna była też pozytywna opinia Okręgowego Urzędu Ziemskiego odnośnie samej instytucji podejmującej tego typu przedsięwzięcie. Na tych stwierdzeniach zamknąć można powyższą dygresję. Wracając zaś do meritum sprawy, czyli wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, stwierdzić wypada, że zupełnie mijał się on z prawdą, gdy twierdził, że zapoczątkowana została dzika parcelacja Dojlid. Po cóż nabywcy mieliby to w takiej formie robić? Z kolei legalna droga przygotowania parcelacji była, jak to zostało już powiedziane, nadzwyczaj skomplikowana. P-ABL nie był zatem w stanie zakończyć tak rozległych przygotowań w ciągu trzech tygodni, tj. od momentu zatwierdzenia umowy notarialnej z hrabiną Z. Rüdiger, co nastąpiło w dniu 23 września 1921 r.²⁹, do chwili ukazania się w „Nowym Dzienniku Białostockim” pierwszego artykułu „dojlidzkiego”. Treść wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa była w pewnych punktach zbieżna z tą publikacją. Tu należy szukać zatem przyczyn niedoskonałości ustaleń najwyższej instytucji kontrolnej w odniesieniu do afery dojlidzkiej. Oprócz powoływania się na wypowiedzi żurnalistów, dodatkowo wartość ustaleń Najwyższej Izby Kontroli Państwa osłabiało bezkrytyczne wykorzystanie dokumentacji urzędowej, wytworzonej przez centralną i terenowe instytucje ziemskie. Powołując się na cytowane wcześniej pismo Okręgowego Urzędu Ziemskiego, prezes J. Żarnowski stwierdził, że białostocki urząd informował swą warszawską centralę także o cenach jakich żądał krakowski bank za parcelowaną ziemię. Według tych doniesień „[...] pełnomocnicy Banku Ludowego pod groźbą niedopuszczenia do parcelacji miejscowej ludności, żądali od niej aż 120 tys. mkp. za mórg, za który nabywca zapłacił kupując majątek około 6 tys. mkp. za mórg”³⁰. Analizując przywoływane przez prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa doniesienia, uzyskujemy najlepszy dowód na to, że to słowa, zapisane na papierze urzędowym, kreowały rzeczywistość. W efekcie doszło niemal do kompromitacji aparatu kontrolnego w państwie. Przecież bezspornym faktem było to, że krakowski bank nie przystąpił do parcelacji, mało tego – nie zdążył wręcz jej przygotować. Jak więc wytłumaczyć tego typu treści w dokumencie urzędowym, na który bezkrytycznie powołał się prezes

²⁸ Rozporządzenie prezesa GUZ z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (DzUrz GUZ, nr 1/1920, s. 141 i n.).

²⁹ Akcept Zofii hr. Rüdiger na sprzedaż lasów i dóbr. Postanowienia L.18/21 i L.19/21 turyngijskiego sądu pokoju. Dowody nr 3 i 5 w zbiorze dowodów hipoteki dóbr Dojlidy. Cyt. za: W. Bazylewski, *op. cit.*, *passim*.

³⁰ Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Najwyższej Izby Kontroli Państwa? Oto jak wyglądały kulisy powstania tego i kilku innych im podobnych pism urzędowych. Przeprowadzenie parcelacji przez firmy prywatne odbywało się pod stałą kontrolą terenowego delegata Głównego Urzędu Ziemskiego³¹ oraz miejscowego Okręgowego Urzędu Ziemskiego, które z tytułu prawa regulowały obrotem ziemią, czuwając także nad prawidłowością strony finansowej całego przedsięwzięcia³². Takim delegatem warszawskiej centrali urzędu na Białostoczczyźnie był w okresie przeprowadzania transakcji dojlidzkich p.o. prezesa miejscowego oddziału urzędu Stanisław Wichert. W tym miejscu raz jeszcze powtórzmy, krakowski bank nie przedstawił nawet projektu parcelacji, toteż cała korespondencja na temat cen parcelacyjnych była bezprzedmiotowa. Ale przecież ta korespondencja istniała, a nawet w toku debaty w Sejmie Ustawodawczym stanowiła dowód, na który powołano się wysławiając sprawę okoliczności przewłaszczeń dóbr dojlidzkich. Jak zatem jest to możliwe, że w ogóle powstała? Nawet jeśli wyda się to wręcz nieprawdopodobnym, to wszakże w niczym nie podważa prawdy o źródle tej irracjonalnej sytuacji. Rzeczywistość zaś najprawdopodobniej była taka, że zobligowany do kontroli działalności parcelacyjnej P-ABL na terenie swego urzędowania delegat Głównego Urzędu Ziemskiego obowiązki swe wypełniał nie ruszając się zza biurka. Wydaje się, że przy tym musiał być namiętym czytelnikiem lokalnej prasy, która co dzień obok rzetelnej informacji serwowała czytelnikom również i dziennikarskie kaczki. Siła sugestii okazała się być silniejsza od krytycyzmu wobec doniesień żurnalistów. Przyszło to tym łatwiej, że tak wykreowaną rzeczywistość potwierdził przesłany do białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego protokół nr 1211 datowany na 21 października 1921 r. powiatowego Komisarza Ziemskiego³³. Komisarz Godlewski³⁴ wykazał się równie wielką kompetencją co delegat warszawskiej centrali urzędu ziemskiego. Różnica między nimi sprowadzała się jedynie do tego, że dla tego pierwszego wystarczyły deklaracje intencji kierownictwa P-ABL w sprawie parcelacji Dojlid, by uznać oficjalnie, iż parcelacja jest już w toku i przebiega, aczkolwiek z racji na brak stosownych pozwoleń nieprawidłowo. W tak ukształtowanych przez czynniki subiektywne okolicznościach, obaj urzędnicy przekonani o słuszności swych intencji i racjonalności przesłanek wpływających na ich czynności

³¹ Rozporządzenie prezesa GUZ z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (DzUrz GUZ, nr 1/1920, s. 141 i n.).

³² Ustawa z 6.07.1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (DzU nr 70/1920, poz. 461).

³³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

³⁴ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

prawne zażądali zgodnie: „[...] zastosownia do dóbr Dojlidy par. 4, art. 3 Rozporządzenia prezesa G.U.Z. z dnia 27 maja 1921 r.”³⁵ i poddania tych dóbr przymusowemu wykupowi na rzecz państwa³⁶. O stopniu ignorancji kierownictwa terenowej administracji rolnej, zarówno w zakresie znajomości regulacji prawnych, jak również w kwestiach bezpośrednio dotyczących afery dojlidzkiej, najwymowniej świadczył właśnie ów wyżej cytowany wniosek. Koniecznym było chociaż to minimum wiedzy, by zorientować się, że orzeczenia w sprawie zarządzania przymusowego wykupu należały do kompetencji Okręgowych Komisji Ziemskich na wnioski prezesów Okręgowych Urzędów Ziemskich³⁷. Wobec takiego stanu prawnego co najmniej dziwnie zabrzmiało w ustach prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa usprawiedliwienie, w dodatku wyraźnie naiwne, p.o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku za wydanie zezwolenia na drugą sprzedaż Dojlid i zaniechanie wykupu przymusowego, przy jednoczesnym, bezzasadnym obciążaniu winą prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego za to zaniechanie. To co powinno stać się przedmiotem nagany zostało wyraźnie zbagatelizowane, a cały ciężar odpowiedzialności zrzucony został w imię osiągnięcia celów politycznych na W. Kiernika. Ten ostatni, odnosząc się do tej kwestii, stwierdził, że „[...] prezes O.U.Z. w Białymstoku postąpił nieoględnie, godząc się na przeniesienie własności Dojlid przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy na rzecz księcia Lubomirskiego nie zaciągawszy uprzednio opinii G.U.Z.”³⁸. Utrzymana w takiej poetyce przywołana powyżej część wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa postawiła pod znakiem zapytania jego kwalifikacje urzędnicze. Nie sposób dziś dociec, czy był to jedynie wynik niekompetencji, czy też może tendencyjne wkomponowanie się treścią sprawozdania w polityczny chór tych wszystkich, którzy przypuścili atak na jednego z liderów PSL Piast? Jedno jest wszakże pewne, iż po tych dwóch wystąpieniach, nim W. Kiernik pojawił się na sejmowej trybunie, by bronić swych racji, na sali sejmowej oprócz jego kolegów klubowych nie znalazło się wielu, którzy by jeszcze nie zostali przekonani o jego winie w całej sprawie.

W swoich dwóch wystąpieniach prezes W. Kiernik odniósł się do trzech zarzutów: a) domniemanej fikcyjności ceny kupna Dojlid; b) nieprawidłowości w działaniach urzędów ziemskich w związku z pierwszą transakcją dojlidzką; c) wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Wy-

³⁵ DzUrz GUZ, nr 2/1921, s. 111.

³⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

³⁷ DzU nr 70/1920, poz. 461.

³⁸ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

stąpienie to pomijało zupełnie kwestię powiązań prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z P-ABL, do której to sprawy zainteresowany odniósł się dopiero na zakończenie debaty, przynaglany przez posła W. Staniszkisa. Zasadniczo jednakże wyjaśnienia prezesa W. Kiernika uznać należy za rzeczowe i co istotne, on sam okazał się być, w przeciwieństwie do swych przedmówców, obiektywny w ocenie faktów. Odnosząc się do domniemanej fikcyjności ceny kupna podbiałostockich dóbr przez krakowski bank, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego oświadczył, że badanie, czy cena podana w kontrakcie odpowiada rzeczywistości, nie należało do kompetencji kierowanej przezeń instytucji. Do jej obowiązków, jeśli chodzi o to zagadnienie, należało zbadanie, czy cena ta nie była spekulacyjnie wygórowana w porównaniu do powszechnie przyjętych w poszczególnych częściach kraju. Ponadto W. Kiernik zwrócił wysokiej izbie uwagę, że minister skarbu w swojej odpowiedzi na interpelację poselską w tej sprawie rzecz dostatecznie wyjaśnił, wobec czego nie było powodu, by on raz jeszcze problematykę tę podejmował³⁹. W trakcie tych wyjaśnień na sali sejmowej podnosiła się co rusz wrzawa, a mówca był zmuszony co chwila przerywać swoje wystąpienie. Doszło nawet w pewnym momencie do ostrej wymiany zdań między przemawiającym a kilkoma posłami ze ZL-N i PSL Wyzwolenie. Po tej pełnej emocji nieplanowanej przerwie prezes Głównego Urzędu Ziemskiego kontynuował swe przemówienie. Z dalszych wyjaśnień wynikało, że w związku z pierwszym przewłaszczeniem Dojlid warszawska centrala urzędu i jej białostocki oddział działały zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zezwolenie na sprzedaż majątku w całości w niczym nie uszczuplało zapasu ziemi przeznaczonej na cele reformy rolnej, gdyż można było zastosować wobec tych dóbr w odpowiednich okolicznościach postanowienia ustawy o przymusowym wykupie bez względu na osobę właściciela. Problem wszelako, według słów W. Kiernika, tkwił w tym, że ani Skarb Państwa, ani minister skarbu nie mieli w danej chwili środków na przeprowadzenie wykupu. „Ja bym poszedł chętnie w tym kierunku [kontynuował – dop. A. M.] ze względu chociażby na kolonizację na zachodzie lub wschodzie, ale na to trzeba kredytów, a Rząd stoi na stanowisku, że likwidacja ma odbyć się nie przez kupowanie majątków przez Rząd, ale przez obywateli polskich. Nic innego i tu się nie stało”⁴⁰. Wypowiedź ta po raz kolejny wywołała burzę w ławach poselskich. Kończąc ten wątek swego wystąpienia prezes Głównego Urzędu Ziemskiego wprawił

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ *Ibidem.*

w osłupienie większość zgromadzonych na sali sejmowej. Stwierdził mianowicie, iż „[...] fakt, czy pani Rüdiger, o której nigdy nie słyszałem jest obywatelką polską, czy niemiecką nie był i nie jest mi wiadomy. Jeżeli O.U.Z. o tym wiedział, to powinien był na to zwrócić uwagę”⁴¹. Wyglądało więc, że wszelkie dywagacje na temat, czy należało dobra hrabiny Z. Rüdiger wyznaczyć do likwidacji, czy też nie, miały czysto akademicki charakter. Wszak jak się okazało, nie było w Głównym Urzędzie Ziemskim pewności co do przynależności państwowej właścicieli Dojlid, a jeśli nawet wątpliwości te kiedyś ujawniłyby się, to i tak przecież nie dysponowano funduszami, by postulowaną likwidację przeprowadzić. Ustosunkowując się do tej części wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, w której mówił on o korespondencji Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z warszawską centralą, prezes W. Kiernik zakomunikował o jeszcze jednym pikantnym fakcie związanym z tym wątkiem sprawy. Otóż już po nadejściu do kierowanej przezeń instytucji pisma (nr 5845), o którym wspominał w swym wystąpieniu prezes J. Żarnowski, miała miejsce znamienna rozmowa. W jej trakcie, na pytanie prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, czy P-ABL przystąpił do parcelacji, prezes białostockiego oddziału urzędu oświadczył, że „bank nie rozparcelował jeszcze ani jednego morga”. Przy okazji powiadomił też swego zwierzchnika o projektowanych na wypadek przystąpienia do parcelacji cenach 60–70 tys. mkp. za morg (w przybliżeniu 107–125 tys. mkp. za 1 ha – uwaga A. M.). Tym razem owe informacje nie wzbudziły żadnych reakcji dotąd nadzwyczaj emocjonalnie reagujących posłów. Zarzut bezczynności wobec spekulacji dojlidzkich prezes W. Kiernik odparował oświadczeniem, że wydał prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku polecenie, by wdrożył przymusowy wykup Dojlid od P-ABL wobec odstąpienia przezeń od parcelacji i odsprzedaży dóbr w celach spekulacyjnych księciu J. R. Lubomirskiemu. Zgodnie z tym poleceniem białostocki powiatowy Komisarz Ziemski opisał majątek i skierował sprawę do zaopiniowania Powiatowej Komisji Ziemskiej w Białymstoku. Natomiast cofnięcie upoważnienia dla P-ABL na działalność parcelacyjną stało się bezprzedmiotowe, ponieważ ta instytucja sama z niego zrezygnowała. Ten punkt wyjaśnień był jednocześnie odpowiedzią na interpelację posła J. Smoły⁴². Kończąc swe pierwsze wystąpienie, prezes W. Kiernik odniósł się do zarzutu wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Przymuszenie, iż

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1922, w: Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

wpływ takowy został w rzeczywistości wywarty, wysnute zostało w oparciu o treść adnotacji wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego J. Makulskiego, którą zamieścił on na odwrocie przesłanego do Białegostoku podania krakowskiego banku. W. Kiernik dowodził zebrany, iż we wspomnianej adnotacji nie było żadnego polecenia, aby w ten czy inny sposób prośba została załatwiona. Jedyнным mogącym budzić kontrowersje sformułowaniem było stwierdzenie, że „sprawa jest pilna”. Wszelako, jak zaznaczył mówca, jego zastępca, przesyłając to podanie z dopiskiem o takiej treści, domagał się jedynie bezzwłocznego rozpatrzenia wniosku i powzięcia decyzji przez białostocki oddział urzędu. Z całą pewnością nie była to dekretacja odnośnie tego, jaka powinna zapaść decyzja. Okręgowy Urząd Ziemski miał zatem obowiązek natychmiast zająć się sprawą, zaś merytoryczną decyzję podjąć w normalnym trybie. Z kontekstu tego fragmentu wypowiedzi W. Kiernika wynikało więc, iż tylko w sferze odczuć adresata podania, tj. prezesa S. Wicherta, leżał sposób zinterpretowania wspomnianej adnotacji. Wydaje się więc uzasadnionym pogląd, że szef białostockiego urzędu odebrał fakt jej umieszczenia, pomijając nawet samą treść, jako wolę zwierzchników odnośnie pozytywnego rozpatrzenia podania P-ABL. Ostatecznym argumentem, jakim posłużył się mówca w swych tłumaczeniach, było stwierdzenie, że załatwienie sprawy Dojlid w Głównym Urzędzie Ziemskim i skierowanie jej do białostockiego oddziału nastąpiło podczas jego nieobecności, gdyż w tym czasie przebywał na urlopie⁴³.

Ustosunkowując się do zarzutu wywierania nacisku na podwładnych urzędników prezes W. Kiernik okazał się być chyba najmniej przekonującym. Nie oznacza to wszakże, iż poddać należałoby w wątpliwość wiarygodność jego wywodów. Problem, jak należy przypuszczać, polegał na tym, że nie sposób było wytłumaczyć się ze skutków indywidualnej interpretacji określonych treści przez podległego sobie urzędnika. Tym bardziej, jeśli treści pisma przesłanego urzędnikowi nie redagowało się osobiście. Racjonalnie rzecz oceniając nie sposób było znaleźć dość obiektywnych przesłanek, by wyjaśnienia prezesa W. Kiernika w tym względzie można było poddać w wątpliwość. Kłopot działacza PSL Piast polegał na tym, że tego wieczoru, poza kolegami partyjnymi, na sali sejmowej niewielu było parlamentarzystów dotąd jeszcze nieprzekonanych o jego uwikłaniu w całą sprawę.

W reakcji na wystąpienie szefa Głównego Urzędu Ziemskiego głos potwórnice zabrał prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Chodziło o rep-

⁴³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

likę w odniesieniu do kilku zarzutów pod jego adresem, jakie padły z ust przedmówcy. J. Żarnowski stwierdził m.in.: „[...] w tym co odczytałem nie było ani jednego słowa obwinienia prezesa G.U.Z. [...], wszystko to, co było tu ogłoszone panom posłom wyciągnięte zostało tylko z aktów, dowodów i dokumentów”⁴⁴. W trakcie wypowiedzania tych słów na ławach poselskich, które zajmowali Piastowcy dały się słyszeć głośno artykułowane zarzuty pod adresem szefa najwyższej instytucji kontrolnej w państwie, iż dopuścił się on zafalszowania faktów, wyjaśniając okoliczności obu przewłaszczeń Dojlid.

W dalszej części dyskusji głos zabrał poseł Juliusz Poniatowski z klubu PSL Wyzwolenie. Oceniał on negatywnie poczynania Głównego Urzędu Ziemskiego, zwłaszcza przeprowadzenie reformy rolnej za pośrednictwem koncesjonowanych instytucji parcelacyjnych, które tak nagminnie, jak stwierdził, uprawiały spekulację i to w najprzeróżniejszych formach. „Nie po raz pierwszy słyszymy o takich postępkach instytucji parcelacyjnych, niezgodnych z interesem państwa”, podkreślił reprezentant wiejskich radykałów, po czym sięgnął do przykładów. Przywołał w tym miejscu swej wypowiedzi znany przypadek wykupienia przez Bank Kredytowy Ziemski, kierowany przez posła ZL-N dr. Adama⁴⁵, jednego z majątków habsburskich, który ustawowo powinien był przejść na własność państwa. Wówczas, co prawda, Główny Urząd Ziemski odebrał koncesję parcelacyjną tej instytucji, ale pod naciskiem przyjaciół politycznych szefa banku uprawnienia te przywrócono. Konkludując, poseł J. Poniatowski wyraził pogląd, iż po tym wszystkim, co zostało dotąd powiedziane, P-ABL śmiało można uznać za instytucję spekulacyjną. Według opinii mówcy, krakowski bank „[...] zrobił coś co by się właściwie nadawało do postępowania karnego, ale niestety urząd nie pomyślał, że tego rodzaju praktyki będą się działy i jest zapewne bezsilny”. Nieodpowiedzialność działań kierownictwa Głównego Urzędu Ziemskiego była faktem, tak brzmiał kolejny wniosek posła PSL Wyzwolenie⁴⁶. Przyznać trzeba, iż dość trafnie przedstawiciel lewicy ludowej ocenił paradoksalny stosunek warszawskiej centrali urzędu ziemskiego do P-ABL. Oto bowiem, jak stwierdził poseł J. Poniatowski, „[...] wiceprezes J. Makulski w odręcznej adnotacji oświadcza, że cele tej instytucji są mu znane, po czym zdaje się wszyscy są zaskoczeni małą wiarygodnością znanej sobie spółki parcelacyjnej. Stało na tym, że sam prezes G.U.Z. zamierzał

⁴⁴ *Ibidem.*

⁴⁵ Jest to nazwisko polityka endeckiego. Niestety stenogram sejmowy nie podaje jego imienia.

⁴⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

odebrać Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu prawo do przeprowadzania parcelacji. Jeżeli nie pomawiam prezesa G.U.Z. o złą wolę to muszę go pomówić o bardzo wielkie niedbalstwo” – stwierdził ostatecznie mówca. Kończąc swe wystąpienie zwrócił jeszcze zebrany uwagę na pewną prawidłowość, która jego zdaniem występowała w procesie parcelacji. Otóż spekulacja ziemią prowadziła do paskarskiego śrubowania cen kosztem ostatniego nabywcy. Na tej podstawie poseł PSL Wyzwolenia zgłosił dwa wnioski: „[...] po pierwsze o podjęcie uchwały wzywającej rząd do odebrania koncesji wszystkim instytucjom parcelacyjnym; po drugie o wyrażenie votum nieufności prezesowi G.U.Z”⁴⁷.

Napięcie wśród posłów po tym wystąpieniu wyraźnie wzrosło. Marszałek Wojciech Trąmpczyński, prowadzący to posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, z największym trudem panował nad nadzwyczaj emocjonalnie reagującymi posłami. Jednakże to, co wydarzyło się w trakcie drugiego w tym dniu wystąpienia posła W. Staniszkisa, przeszło do historii polskiego sejmowania, dodajmy do tej niechlubnej jej części. Poseł ZL-N usiłował wykazać w swym przemówieniu, że z P-ABL były silnie powiązane czynniki kierownicze PSL Piast. Padły m.in. i takie stwierdzenia: „Bank Ludowy posiada pewną cechę charakterystyczną, a mianowicie w tym banku oficjalnie niemal bierze udział PSL. [...] jak wiem z pewnych informacji 15% udziałów tej spółki akcyjnej jest w rękach PSL”⁴⁸. Podobnie jak miało to miejsce i w pierwszym wystąpieniu przedstawiciela sejmowej prawicy, tak i teraz nie ustrzegł się on tendencyjnej manipulacji faktami. Z informacji, iż czołowi przedstawiciele PSL Piast znaleźli się wśród założycieli i akcjonariuszy krakowskiego banku, wysnuty został wniosek o instytucjonalnym zaangażowaniu się tej partii w całe przedsięwzięcie. Prawda zaś była taka, że wszyscy ci ludowcy, którzy znaleźli się w strukturach P-ABL, uczynili to niejako na własną odpowiedzialność i rachunek. Działali więc jako osoby fizyczne, a nie jak sugerował to poseł W. Staniszkis, jako reprezentanci ugrupowania, którego byli członkami. W podobny sposób skonstruowany został zarzut o posiadaniu przez Piastowców, w rozumieniu partii politycznej, 15% udziałów w tymże banku. Przedstawiciele tego stronnictwa w rzeczy samej mogli posiadać łącznie 15% udziałów, ale jako osoby fizyczne reprezentujące siebie a nie figuranci z partyjnej listy członków oddelegowanych do P-ABL. Gdyby tak się sprawy miały jak zaprezentował je poseł W. Staniszkis, oznaczałoby

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ *Ibidem.*

to ni mniej, ni więcej, iż liderzy PSL Piast świadomie skazali siebie na polityczny niebyt w zamian za 15% udziałów w poślednim prowincjonalnym banku. Czymże innym byłoby bowiem instytucjonalne wprowadzenie partii do spółki parcelacyjnej? Ktoś może powiedzieć, że podjęto takie ryzyko dla zysków ze spekulacyjnych przewłaszczeń. Bardzo wątpliwa jest jednak taka ewentualność. Nikt raczej nie ryzykuje nawet dla 175% zysku z pojedynczej transakcji, kilkudziesięcioletniej tradycji i wpływów politycznych ruchu ludowego. Uczynić to mogli co najwyżej pojedynczy politycy, ryzykując wyłącznie własnymi karierami. Tak też było i w tym przypadku.

Nim wystąpienie przedstawiciela ZL-N skończyło się, na sali sejmowej miało miejsce skandaliczne zajście. Otóż w chwilę po tym, gdy poseł W. Staniszkis oświadczył, że „[...] w obliczu tego wszystkiego cośmy usłyszeli, zdaje się, że wyjaśnień pana prezesa Kiernika za wystarczające uważać nie możemy”, doszło na sali sejmowej do bijatyki. Według relacji świadków wyglądało to tak: „Podczas przemówienia posła Staniszkisa wywiązała się pomiędzy posłem Putkiem⁴⁹, a posłem Brylem⁵⁰ ostra wymiana zdań, w ciągu której poseł Putek użył wyrażenia: Z kanałą się nie rozmawia. Po czym odwrócił się w kierunku swego miejsca. Poseł Bryl podbiegł jednakże do posła Putka i uderzył go dwukrotnie pięścią w tył głowy, po czym wrócił szybko na swoje miejsce. Na to podbiegł poseł Sejb⁵¹ i splunął w stronę posła Bryla. Zajście to wywołało w pierwszym momencie konsternację, potem rozległa się wrzawa w całej Izbie. Marszałek w zgietku tym zarządził przerwę i zwoławszy przewodniczących klubów na konferencję zakomunikował im, że wykluczył posła Bryla na pięć posiedzeń sejmowych”⁵². Mimo propozycji zakończenia posiedzenia, marszałek po krótkiej przerwie wznowił debatę. Poseł W. Staniszkis, będąc zapewne pod wrażeniem tego, co zaszło, szybko zakończył swe wystąpienie stanowczo opowiadając się za drugim z wniosków posła J. Poniatowskiego, a sprzeciwiając pierwszemu. Jego zdaniem „[...] dopuszczenie do parcelacji prywatnej było konieczne”. Nim zszedł z trybuny sejmowej zgłosił od siebie wniosek w następującym brzmieniu: „Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi pana prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego”⁵³.

⁴⁹ Chodzi o Józefa Putka posła PSL Wyzwolenie.

⁵⁰ Chodzi o Jana Bryla posła PSL Piast.

⁵¹ Chodzi o posła PSL Wyzwolenie.

⁵² „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6 kwietnia 1922.

⁵³ Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Następnym w kolejności mówcą był poseł Józef Kowalczyk z klubu PSL Piast. Polityk ów wyraził pogląd, z którym wypada w zasadzie się zgodzić, iż prawicy sejmowej zależało na usunięciu W. Kiernika z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, ponieważ zabrał się on energicznie do przeprowadzania reformy rolnej. PSL Wyzwolenie, zdaniem J. Kowalczyka, również dążyło do zdjecia szefa warszawskiej centrali urzędu ziemskiego z zajmowanego stanowiska, bo wytrącił on temu stronnictwu z ręki wygodny w rozgrywkach z PSL Piast (w zbliżających się wyborach) argument o rzekomej opieszałości w przeprowadzaniu reformy rolnej. Ten sam mówca naświetlił ciekawie kwestię cen ziemi. Według jego oświadczenia „[...] sejmowa komisja rolna na jednym ze swych posiedzeń, ustaliła że państwowa komisja szacunkowa wyznaczyła w pewnym wypadku cenę 150 tys. do 500 tys. mkp. za morg [w przybliżeniu 260 tys.– 890 tys. mkp. za 1 ha – A.M.]”. W porównaniu z tymi rządowymi cenami ceny proponowane przez krakowski bank nie były, w odczuciu posła J. Kowalczyka, przesadnie spekulacyjne⁵⁴. W tym miejscu raz jeszcze wypada odwołać się do kalkulacji kosztowych, które przeprowadził W. Bazylewski. Obliczenia te porównane z informacjami posła PSL Piast ułatwią wyrobienie poglądu na temat zasadności oskarżeń o skrajne zawyżanie cen ziemi przez P-ABL. Przypomnijmy, iż prasa, jak również prezes J. Żarnowski, z troską rozwodzili się nad zachłannością krakowskiej spółki parcelacyjnej. Ta ostatnia, sondując opinie chłopów z okolic Dojlid, co do możliwych do uzyskania cen za ziemię, oferowała im m.in. sprzedaż 1 morga po 120 tys. mkp. Wyliczenie jednostkowej ceny ziemi, którą zapłacono w obu transakcjach jest trudne. Problem zawiera się w tym, że w obu aktach notarialnych nie ma specyfikacji należności za poszczególne rodzaje, części składowe i przynależności zakupionego mienia nieruchomości. Wobec zupełnego braku wyceny budynków, obliczenie ceny ziemi nawet w wielkim przybliżeniu i bez dokładniejszego rozróżnienia jest niemożliwe. Pominięcie należności za budynki i ich wyposażenie przy wycenie ziemi jest nie do przyjęcia, choćby z uwagi na ich wysoką wartość użytkową. Wobec braku możliwości określenia jednostkowej ceny ziemi można by jedynie stwierdzić ogólnikowo, czy jej wartość przy obu przewłaszczeniach Dojlid była niższa od przeciętnych rynkowych cen ziemi w okolicy. Sięgnijmy zatem do wyliczeń W. Bazylewskiego. Według niego „[...] niezbitych bezpośrednich dowodów na ówczesne rynkowe ceny ziemi na Białostoczczyźnie nie udało się odszukać. Jedynie »Nowy Dziennik Białostocki« podał kilka przykładów

⁵⁴ *Ibidem*.

miejscowych cen przeciętnych, ale te dane nie sprawiają wrażenia dokładnie sprawdzonych. Zbyt duże są różnice cen nawet w tym samym powiecie. Według tego źródła, rynkowa cena 1 morga ziemi w okolicy folwarków Narczyk, Milejce i Połowice w powiecie białostockim, sprzedanych 23 lipca 1921 r. wynosiła 30 tysięcy mkp., a cena rynkowa 1 morga w okolicy Dojlid, sprzedawanego 19 lipca 1921 r. wynosiła 100 tysięcy mkp. Większe wątpliwości przy tym nasuwa cena Narczyka i dwóch folwarków sąsiednich niż cena w okolicy Dojlid. Cena 1 kwintala żyta wynosiła w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. 8,4 tysiąca mkp. Trudno uwierzyć, by 1 mórg pola kosztował niewiele drożej niż 3,5 kwintala żyta. Wątpliwość staje się tym bardziej ugruntowana, gdy sięgnie się do dowodów pośrednich. Cena lichej ziemi piaszczystej w drobnych działkach wynosiła w 1924 r. przeciętnie 633 zł w zlocie. Przeciętny kurs dolara USA wynosił wtedy 5,18 zł za 1 dolara. W przeddzień transakcji berlińskiej Rüdigerowej z Bankiem Ludowym, giełda warszawska notowała 2,8 tysiąca mkp. za 1 dolara. Cena 1 ha lichej ziemi piaszczystej wynosiła w 1924 r. 206 dolarów, według oficjalnej relacji do złotego, a w sierpniu 1921 r. 576,8 tysięcy mkp. w przeliczeniu według oficjalnego kursu 1 dolar = 2,8 tysiąca mkp. i przy założeniu, że w ciągu trzech lat 1921–1924 ceny ziemi nie uległy zmianie w relacji do dolara. Założenie to wydaje się słuszne przy porównaniu cen ziemi z cenami ziemiopłodów. W 1924 r. trzeba było zapłacić za 1 ha ziemi piaszczystej równowartość około 45,5 kwintala żyta według cen giełdowych (1 kwintal = 23,53 zł) z kwietnia 1924 r. Ceny giełdowe były wyższe niż płacone drobnym producentom. Za tę samą ilość żyta płacono w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. przeszło 382 tysięcy mkp. Po uwzględnieniu różnicy między cenami żyta kwietniowymi jako wyższymi i cenami wrześniowymi jako niższymi, cena ziemi w 1924 r. nie będzie różniła się znacznie od cen ziemi w 1921 r. Przeciętnie plony żyta w województwie białostockim były szacowane w roku gospodarczym 1921–1922 na 10 kwintali z 1 ha. Stąd wynika, że na zakup 1 ha ziemi chłop musiał przeznaczyć pełny całoroczny zbiór żyta z przeszło 4,5 ha ziemi”⁵⁵. Po odniesieniu tych wyliczeń do informacji posła J. Kowalczuka, przedstawionych na posiedzeniu Sejmu 4 kwietnia 1922 r., stwierdzić można, że państwowa wycena 1 morga gruntu na 500 tys. mkp., czyli 1 ha na przeszło 892 tys. mkp., a więc powyżej 106 kwintali żyta w cenach z września 1921 r., wydaje się bliska prawdy i to niezależnie od argumentu, że gdyby było inaczej, to ktoś z przeciwników

⁵⁵ W. Bazylewski, *op. cit.*, s. 44.

politycznych ludowców nie omieszczałby jej zdementować. Kontynuując swą wypowiedź poseł J. Kowalczyk ustosunkował się do oskarżeń, jakie wyszły ze strony jego przedmówcy, odnośnie uwikłania PSL Piast w działalność P-ABL. Polemizując z tymi stwierdzeniami, mówca przypomniał, iż przy ocenie działalności spółki parcelacyjnej z Krakowa należy trzymać się takich reguł, by atakując poczynania instytucji prywatnej nie utożsamiać z nią partii politycznej. Dodał ponadto, że stosowne regulacje prawne uznają, iż „[...] każdemu z posłów przysługuje prawo należenia do wszelkich spółek akcyjnych”. W konkluzji poseł, w imieniu własnego klubu parlamentarnego, oświadczył, że PSL Piast będzie głosowało przeciw wnioskowi politycznym zgłoszonym w celu usunięcia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z zajmowanego stanowiska. Jednocześnie opowiedział się za odesłaniem sprawy Dojlid do sejmowej komisji rolnej do dalszego obiektywnego zbadania i za przyjęciem wyjaśnień prezesa W. Kiernika do wiadomości⁵⁶.

W swym wystąpieniu końcowym ten ostatni odpowiedział na uwagi poczynione przez posłów W. Staniszkisa i J. Poniatońskiego pod jego adresem, jak i instytucji, którą kierował. Pierwszemu z nich oznajmił, że z tytułu nieprzeprowadzenia likwidacji dóbr Dojlidy żaden zarzut nie może być zgłoszony pod adresem Głównego Urzędu Ziemskiego, gdyż proces przekształceń własnościowych w oparciu o zapisy traktatu wersalskiego nie należy do kompetencji tej instytucji. W reakcji na te słowa poseł W. Staniszkis, który w drugim wystąpieniu wyraził pogląd, iż „[...] interes państwa został naruszony, gdyż G. U. Z. nie przeprowadził likwidacji majątku obywatelki Niemiec”, publicznie odwołał swe słowa. Odpowiadając zaś posłowi J. Poniatońskiemu na jego zarzut o nadmierny liberalizm wobec instytucji parcelacyjnych, przypomniał, że Główny Urząd Ziemski odebrał koncesje pokaźnej liczbie tego typu spółek z chwilą, gdy okazało się, że działają wbrew przepisom prawa. Ustosunkowując się natomiast do oskarżenia o niedbalstwo oświadczył: „Jeśli w ogóle chodzi o niedbalstwo, co do całej mojej roboty, które zarzuca mi poseł Poniatoński, to nie będę mojej pracy tutaj przedstawiał, gdyż nie jest na to czas, ale stwierdzam, że widocznie panu Poniatońskiemu wydała się ta praca za mało energiczna. Z innym zarzutem spotkałem się ze strony prawicy, której prasa zarzuciła mi zbyt dużą energię, a nawet nazwała mnie katem [wielkiej własności ziemskiej – dop. A. M.]”⁵⁷. Słowa te wypowiedziane na krótko przed głosowaniem nad udzieleniem vo-

⁵⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁵⁷ *Ibidem*.

tum zaufania prezesowi W. Kiernikowi stanowią, jak się zdaje, najdoskonalszy komentarz do tego, co owego dnia się wydarzyło.

Wykorzystując aferę dojlidzką jako pretekst do rozprawy z konkurentem politycznym, przeciwnicy PSL Piast, mimo iż reprezentowali różne opcje polityczne, tym razem przemawiali jednym głosem. I mniejsza o to, że dla lewicy sejmowej był W. Kiernik nazbyt mało radykalny w swych poczynaniach, zaś dla prawicy okazał się być aż nadto konsekwentnym w realizacji ustawy z 15 lipca 1920 r. Tu przecież chodziło o coś zupełnie innego. Cała debata była typowym przykładem robienia kampanii przedwyborczej na forum sejmu. Wszak właśnie z tego miejsca było się najlepiej słyszalnym.

Po wystąpieniu prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego rozgorzała nie mniej namiętna niż dotąd dyskusja. Tym razem skoncentrowała się ona wokół spraw proceduralnych. Nie było wciąż jednomyślności, czy głosować wniosek posła J. Poniatowskiego w tej postaci, w jakiej został on zgłoszony, czy też odsyłając sprawę do Komisji Rolnej, tej ostatniej powierzyć zadanie sformułowania ostatecznego brzmienia wniosku. Prowadzący obrady marszałek W. Trąmpczyński skłaniał się raczej do tej drugiej propozycji, ponieważ dopatrzył się w treści wniosku nieścisłości formalnych. Po chwili wszelako zreflektował się, iż jest jeszcze jeden wniosek posła W. Staniszkisa sformułowany w sposób, który umożliwia poddanie go już teraz pod głosowanie. Poseł Maciej Rataj zwrócił wysokiej izbie uwagę, iż przedmiotem wciąż trwającej debaty była dyskusja nad odpowiedzią rządu Rzeczypospolitej Polskiej na interpelację wniesioną przez posłów ZL-N, a nie kwestia oceny poczynąń pojedynczego urzędnika i kierowanej przezeń instytucji. Prezes W. Kiernik występował w tym wypadku jako funkcjonariusz państwowy, który udzielił jedynie wyjaśnień w imieniu Rady Ministrów. W danej sytuacji możliwe było więc jedynie przyjęcie lub też nieprzyjęcie do wiadomości odpowiedzi rządu. Nie można natomiast, ciągnął dalej M. Rataj, przyjąć do wiadomości odpowiedzi rządu i jednocześnie odwołać urzędnika, który tej odpowiedzi udzielił. Ocenie izby poselskiej podlegać mogła bowiem jedynie treść odpowiedzi, a nie osoba ją przedstawiająca. Przeciw takiej logicznej argumentacji opowiedział się natychmiast poseł W. Staniszkis, zaś po chwili namysłu również marszałek W. Trąmpczyński. Tymczasem pojawił się nowy wniosek, poddany pod rozważenie wysokiej izby przez posła Jędrzeja Moraczewskiego. Proponował on, by głosowanie odroczyć aż do zbadania sprawy przez Komisję Rolną, ponieważ jak argumentował „[...] w atmosferze namiętności jaka dziś panowała niepodobna było sprawy jasno i niedwuznacznie rozstrzygnąć”. Tego wieczoru wszakże nawet tak racjonalne podejście do sprawy, jakie zaprezentowali posłowie M. Rataj i J. Moraczewski, nie

było w stanie odwieść większości posłów od przystąpienia do głosowania nad votum zaufania dla szefa Głównego Urzędu Ziemskiego. Oddalono więc wnioski tego drugiego, po czym ochoczo zabrano się do głosowania nad wnioskiem posła W. Staniszkisa. W efekcie większość sejmowa nie udzieliła W. Kiernikowi votum zaufania⁵⁸. Posiedzenie Sejmu zakończyło się tego dnia o godzinie 23.20. Jeszcze w trakcie posiedzenia, bezpośrednio po głosowaniu. W. Kiernik zwrócił się do premiera A. Ponikowskiego o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Premier wyraził swoje désintéressement, ponieważ nie chciał narażać się większości sejmowej. Wobec powyższego, polityk PSL Piast podał się do dymisji, którą Naczelnik Państwa przyjął postanowieniem z 7 kwietnia 1922 r.⁵⁹

Nazajutrz po historycznym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego okazało się, iż bynajmniej nie nastąpił jeszcze kres roztrząsania afery dojlidzkiej. W. Kiernik potraktował zarzut wywierania nacisku na podległe sobie urzędy jako obrażę. Wydanie zezwolenia P-ABL na sprzedaż Dojlid nastąpiło jego zdaniem zgodnie z wymogami proceduralnymi. W tej sytuacji zdecydował się skierować przeciw autorowi i rzecznikowi tego zarzutu – posłowi W. Staniszkisowi – sprawę do sejmowego sądu honorowego. Oczyścił on byłego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z zarzutu, który mu poseł ZL-N postawił w interpelacji i podczas debaty sejmowej z 4 kwietnia 1922 r. Ponadto sąd ów stwierdził w toku kilkudniowej rozprawy, że poseł W. Staniszkis oparł swoje zarzuty na informacjach, które „okazały się niezgodne z prawdą”, ale głównemu zainteresowanemu nie przywróciło to już stanowiska⁶⁰. Na uwagę zasługuje nadto skład osobowy sądu honorowego. Przewodniczył mu poseł Bolesław Fichna, który podpisał m.in. interpelację „dojlidzką” posłów NPR. Arbitrem byłego prezesa W. Kiernika był socjalista poseł Zygmunt Marek. Rzecz znamienna, iż poseł W. Staniszkis nie zdobył się nawet na formalny ukłon w stronę bezstronności i powołał na swojego arbitra kolegę partyjnego posła Leonarda Tarnawskiego ze ZL-N⁶¹. W ten oto sposób uczyniono zadość prawdzie, przywracając dobre imię człowiekowi, któremu przypadła w udziale niewdzięczna rola „kozła ofiarnego” w toczącej się w owym czasie rozgrywce propagandowo-politycznej.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ „Monitor Polski” 1922, nr 83.

⁶⁰ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 5.07.1922 r.

⁶¹ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, Poznań 1924, s. 126–127.